

Natalia Mamul

Uniwersytet Łódzki

Tomasz Krakowiak

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Skierniewicach

“BYCIE OFIARĄ” JAKO STRATEGIA W DYSKURSACH O PRZESZŁOŚCI

Abstrakt.

Artykuł podejmuje próbę wyjaśnienia jednego z aspektów mechanizmu aktywizowania przeszłości określonych zbiorowości ludzkich ze względu na problemy teraźniejszości i, co za tym idzie, angażowania przeszłości w teraźniejszość i, konsekwentnie, przyszłość. Dwie części artykułu odnoszą się do odmiennych gatunkowo wypowiedzi usytuowanych w odmiennych kontekstach sytuacyjnych, politycznych, społeczno-kulturowych, a być może nawet cywilizacyjnych. Pierwsza część artykułu koncentruje się na wybranych fragmentach wywiadów narracyjnych przeprowadzonych z mieszkańcami Białorusi. Przedmiotem analizy zawartej w drugiej części artykułu są wypowiedzi poselskie wybrane z debat toczących się w polskim sejmie w okresie bezpośrednio poprzedzającym akcesję Polski do Unii Europejskiej. Analizowane w artykule wypowiedzi powiązane są ze sobą poprzez wykorzystanie specyficznej strategii dyskursu, polegającej na przedstawianiu grupy MY jako ofiary innych grup, a także społecznych i historycznych procesów. „Bycie ofiarą” jest przy tym używane jako szczególny rodzaj zasobu, element symbolicznego kapitału, który wykorzystany instrumentalnie pozwala na wywieranie nacisków i prowadzenie symbolicznej walki mającej na celu narzucenie pewnej wizji rzeczywistości i osiągnięcie politycznych korzyści. Na Europie ciąży – w naszym przekonaniu - problem przewycięzania „nieprzewycięzonej przeszłości”. Nie można usprawiedliwić teraźniejszości pokazując krzywdy i winy tkwiące w przeszłości. Źródła różnicowania (również ekonomicznego) naszego kontynentu tkwią w odległej często przeszłości. Do współczesności przenoszą się jako formy potocznej wiedzy o świecie i o nas. Przebaczenie przynależy, jak pisze Ricoeur, do ekonomii daru i wykracza poza zasadę wzajemności obecną w modelu tłumaczenia i wymiany

pamięci. Jest jednak jedynym sposobem „przerwania długu” bez popadania w historyczną amnezję.

Słowa kluczowe: „bycie ofiarą”, dyskurs, analiza dyskursu, badania nad biografiami, praca biograficzna, pamięć zbiorowa, przemoc symboliczna.

Key words: „being a victim”, discourse, discourse analysis, biographical research, biographical work, collective memory, symbolic violence.

Artykuł składa się z dwu części. W obu częściach podejmujemy próbę wyjaśnienia jednego z aspektów mechanizmu aktywizowania przeszłości określonych zbiorowości ludzkich ze względu na problemy terażniejszości i, co za tym idzie, angażowania przeszłości w terażniejszość i, konsekwentnie, przyszłość. Części artykułu odnoszą się do odmiennych gatunkowo wypowiedzi usytuowanych w odmiennych kontekstach sytuacyjnych, politycznych, społeczno-kulturowych, a być może nawet cywilizacyjnych. Pierwsza część artykułu koncentruje się na wybranych fragmentach wywiadów narracyjnych przeprowadzonych z mieszkańcami Białorusi o samoidentyfikacji białoruskiej. Są to wypowiedzi o charakterze autobiograficznym, które odsłaniają społecznie uformowane sposoby ujmowania własnych doświadczeń życiowych, z zastosowaniem wewnętrznych kategorii narratora (kategorii emicznych¹).

¹ Odwołujemy się tutaj do zaproponowanej przez Kennetha Pike’a (1954) terminologii sformułowanej w oparciu o analogię do lingwistyki, która posługuje się w opisie dźwięków dwoma komplementarnymi opisami: [1] opisem fonetycznym – czysto zewnętrznym, określanym przez fizyczne i anatomiczne parametry odnoszące się do artykulacji dźwięków, i [2] opisem fonemicznym, właściwym fonologii badającej dźwięki mowy jako system, w którym pojęciem centralnym jest fonem czyli najmniejsza jednostka językowa rozróżnialna dla użytkowników danego języka. Fonetyczne cechy dźwięków mowy są przedmiotem niewyczerpanych wariacji, których zarejestrowanie nie wymaga od obserwatorów kompetencji w danym języku, natomiast, każdy język mówiony dysponuje ograniczoną ilością fonemów. Użytkownicy języka klasyfikują niewyczerpane warianty brzmieniowe zgodnie z rozpoznawanymi w nich fonemami, i w ten sposób określają, które słowa lub zdania, zawierające określone fonemy, okazują się przydatne w określonych sytuacjach (por. Headland, Pike, Harris 1990). Opis emiczny koncentruje się zatem nie na formułowaniu objaśnień i uogólnień ale na uchwyceniu wewnętrznych dla danej grupy wzorów organizowania zasobów znaczeń (por. Goodenough 2004). Opis etyczny i opis emiczny odpowiada w istocie podziałowi pochodzącemu od Gilberta Ryle’a i upowszechnionemu przez Clifforda Geertz’a rozróżnieniu na opis rzadki i opis gęsty (Geertz 2003).

Przedmiotem analizy zawartej w drugiej części artykułu są wypowiedzi poselskie wybrane z debat toczących się w polskim sejmie w okresie bezpośrednio poprzedzającym akcesję Polski do Unii Europejskiej. Analizowane w artykule wypowiedzi powiązane są ze sobą poprzez wykorzystanie specyficznej strategii dyskursu, polegającej na przedstawianiu grupy MY jako ofiary innych grup, a także społecznych i historycznych procesów. Dyskursowy topos „bycia ofiarą” jest przy tym używany jako szczególny rodzaj zasobu, który z jednej strony wyznacza oś heurystyki w praktykach refleksyjnego odnoszenia się do własnej biografii, z drugiej strony stanowić może element symbolicznego kapitału, który wykorzystany instrumentalnie pozwala na wywieranie nacisków i prowadzenie symbolicznej walki mającej na celu narzucenie pewnej wizji rzeczywistości i osiągnięcie politycznych korzyści. Analiza odnosi się do (1) narracji, często funkcjonującej jako model doświadczenia reprezentujący sposoby postrzegania świata, przekonania, opinie a także oczekiwania, innymi słowy pełniący funkcję mentalnego odzwierciedlenia świata narratora i sposobów jego konceptualizacji; (2) usytuowanej społecznie interakcji i zindywidualizowanego wymiaru symbolicznej walki; (3) wymiaru przekraczającego pojedyncze interakcje a związanego z – zakorzenionymi w obszarze powszechnie podzielanych przekonań, potocznej wiedzy, faktach przyjmowanych jako dane – sposobami narzucania wizji rzeczywistości społecznej czyli polityki *par excellence*.

1. Topos „bycia ofiarą” w narracji biograficznej

Omawiane poniżej fragmenty pochodzą z dwóch wybranych wywiadów zarejestrowanych w 1999 roku, każdy trwa niespełna 2 godziny i liczy 23 strony maszynopisu. Bohaterka pierwszego wywiadu, na użytek analizy nosząca imię Alesia, w chwili udzielania wywiadu miała 50 lat i mieszkała w Zachodniej Białorusi. Narrator drugiego wywiadu (również mieszkaniec Zachodniej Białorusi) na użytek analizy został nazwany Wiktorem, w chwili udzielenia wywiadu miał 40 lat.

Ostatnia dekada ubiegłego stulecia to okres radykalnych przemian w Europie Środkowo-Wschodniej, któremu towarzyszył renesans badań biograficznych. Pomagają one uchwycić proces i mechanizmy radzenia sobie ze zmianą, zachowywania ciągłości biografii, spójności obrazu

„Bycie ofiarą” jako strategia...

siebie, jak również tożsamości (por. Miller i inni 2005). Okres gwałtownych przemian społecznych i ustrojowych, „kiedy rutynowe dopasowanie struktur subiektywnych do obiektywnych jest nagle przerwane” (Bourdieu P., L.J.D. Wacquant 2001: 120), pozwala uchwycić ujawniony *habitus* wraz z systemem dyspozycji i kategoryzacji, które nie przystają do zmienionych okoliczności (por. Miller i inni 2005). Jak w poniższym przykładzie, może temu towarzyszyć odczarowywanie iluzji, które okazują się być zinternalizowaną wizją świata narzuconą przez grupę dominującą, stosującą przemoc symboliczną.

ALESIA² 1

1 A:	(.) jakoś tak już w szkole ciągle mówiono że <u>wszystkiego</u> dokonali rosjanie\ (.)w
2	<u>kosmos</u> polecili/ pierwsi <u>książkę</u> wydrukowali\ święta rosja\ wielka historia a my
3	jesteśmy tacy <u>maluczcy</u> \ (.) żadnych nie mamy <u>dokonań</u> \ (.) kiedyś nawet z
4	sąsiadką rozmawiałam wie pani rozumiem <u>dostojewski</u> \ <u>tołstoj</u> \ <u>puszkin</u> \ ale po
5	pierwsze było to bardzo <u>dawno</u> temu\ zresztą uważam że wielkiej kulturze
6	powinna towarzyszyć wielka cywilizacja\ ponieważ (.) słonecznie mroźnie cudny
7	<u>ranek</u> ³ / po prostu (5) nie brzmi\ w kurnej chacie z klepiskiem\ poza <u>tym</u> \ niech
8	sobie rosyjski wielkim językiem będzie/ ale w <u>pradze</u> / w sześćdziesiątym ósmym/
9	gdy wojska radzieckie weszły z czołgami/ (.) na murach widniały napisy nie po
10	<u>białorusku</u> (2) żołnierzu (.) powiedz mamie że giną nasi było to napisane po
11	rosyjsku i niech wam będzie jesteście wielcy\ a my maluczcy\ ukojenie znajduję
12	w myśli że nigdy nikogo nie skrzywdziliśmy\ i to nie <u>myśmy</u> dorwali (3)
13	<u>czeczenów</u> \ <u>dagestańczyków</u> \ <u>kałmuków</u> \ okupiono to rozlewem <u>krwi</u> \ (.) <u>łzami</u> \
14	(2) <u>cudzym nieszczęściem</u> \ a teraz co// tak w ogóle rosję wyobrażam sobie jako
15	żarłocznego rekina który się tego wszystkiego nachapał a teraz krwią zwraca\ (.)
16	tymczasem nasi łukaszenkowcy anty-białorusini którzy z reguły he-kają cze-kaja ⁴
17	dukają lecz białoruskość swą negują mówią (<u>przedrzeźnia do +</u>) spójrzcie tylko
18	jak spokojnie i dobrze tu u nas (.) a w <u>rosji</u> co się dzieje/ (+) i pytam po co
	chcecie się z taką rosją <u>jednoczyć</u> / (.) chcielibyście by wasi synowie wnuki zostali
	wysłani do kolejnego dagestanu czy czeczenii/ (3) i prawdopodobnie tak to się
	skończy\ prawdopodobnie potrzebna jest krew/ by się przebudzili\

² W oryginale wywiad udzielony w języku rosyjskim, polska wersja w tłumaczeniu autorki. W transkrypcji wywiadów zastosowano uproszczoną wersję zapisu zgodnie z konwencją analizy konwersacyjnej.

³ Cytat z wiersza Aleksandra Puszkina “Zimowy poranek”, w tłumaczeniu Heleny Bychowskiej (Gazeta Pomorska, 1949, z 3 lipca).

⁴ Narratorka sugeruje, że typowi przedstawiciele elektoratu Aleksandra Łukaszenki aspirują do przynależności do rosyjskiego kręgu językowego i kulturowego, lecz wymowa i sposób wysławiania się w języku rosyjskim zdradzają ich białoruskie korzenie.

W przepełnionym goryczą i poczuciem rezygnacji fragmencie Alesia dowartościowuje Białoruś podkreślając jej niezdolność do agresji wobec innych grup: „ukojenie znajduję w myśli że nigdy nikogo nie skrzywdziliśmy\” (linia 10). Stawiając Białoruś w opozycji do zachłannej i brutalnej Rosji, narratorka podkreśla pokojowe nastawienie i bezbronność swojego kraju. „Nigdy” nie będąc agresorem i napastnikiem, Białoruś notorycznie staje się ofiarą opresji ze strony innych, dominujących grup. Dzięki retrospekcji i pracy analitycznej nad przeszłością narratorka odsłania panującą w czasach radzieckich rosyjską hegemonię kulturową (używając terminu Antonio Gramsci’ego). Wskazuje też mechanizmy przemocy symbolicznej skutecznie oddziałującej w ramach systemu edukacji i propagandy: „(.) jakoś tak już w szkole ciągle mówiono że wszystkiego dokonali rosjanie\ (.) w kosmos poleceli/ pierwsi książkę wydrukowali\ święta rosja\ wielka historia” (linie 1-2). Wraz z lansowaniem nadrzędności kultury i języka rosyjskiego, jak również rosyjskich dokonań (radzieckie dokonania stawały się tożsame z rosyjskimi), pomniejszono wartość kultury i języka narodowego poszczególnych republik radzieckich, dziś stanowiących byty niepodległe. W konsekwencji Białorusini zaczęli postrzegać swoją kulturę, język i dziedzictwo jako drugorzędne: „a my jesteśmy tacy małuczcy\ (.) żadnych nie mamy dokonań\ (.)” (linie 2-3). Prawomocnym stawało się przekonanie o byciu peryferią w stosunku do Moskwy jako centrum.

Uświadomienie sobie manipulacji dokonanych przez grupę dominującą ujawnia narratorce własny status bycia ofiarą przemocy symbolicznej, jak również społecznych i historycznych okoliczności. Tym samym Alesia rozpoczyna proces „dekonstrukcji” zależności centrum-peryferie, który ostatecznie unieważnia wpajany przez dominującą grupę obraz siebie i własnej grupy. Co ciekawe, narratorka unieważnia prawomocność rosyjskiej hegemonii kulturowej nie za pomocą obrony wysokiej wartości kultury własnej (białoruskiej), jak wymagałyby zasady stylistycznej symetrii. Zamiast tego uznaje wielkość języka i kultury rosyjskiej: „rozumiem dostojewski\ tołstoj\ puszkin\” (linie 3-4) z tym jednak zastrzeżeniem, że należy wprowadzić rozróżnienie na dawną kulturę rosyjską i kulturę współczesną oraz radziecką. Alesia przeciwstawia w tym kontekście pojęcie kultury i cywilizacji jako pewnego wzorca zachowań i poziomu życia obywateli, które nie charakteryzują ani obecnej Rosji ani ZSSR.

Zarówno w przytoczonym fragmencie, jak i wielokrotnie w samym wywiadzie narratorka opisuje ZSRR i Rosję współczesną jako podmiot brutalny, zachłanny, stosujący przemoc wobec innych etnicznych. Rosja dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku to kraj barbarzyński, niecywilizowany, niosący innym śmierć i cierpienie. Alesia przywołuje praskie wydarzenia z 1968 roku, „gdy wojska radzieckie weszły z czołgami/ (.)” (linie 7-8). Podobnie jak Rosja przyswoiła sobie dokonania epoki radzieckiej, obciążona zostaje winą za popełnione na innych narodach zbrodnie sowieckie. Białorusinom przypisane zostaje miejsce po stronie ofiar, takich jak Czesi, którzy okazali się równie bezsilni w obliczu brutalnego i bezwzględnego napastnika. Klarowny podział na „ofiary” i „oprawców” służy wzmocnieniu podziałów na grupę MY i ONI, co przekłada się na silniejsze poczucie więzi wewnątrzgrupowej. Współczesna Rosja nadal realizuje swoje imperialistyczne zapędy: „i to nie myśmy dorwali (3) czechenów\ dagestańczyków\ kałmuków\ okupiono to rozlewem krwi\ (.) łzami\ (2) cudzym nieszczęściem\ a teraz co// tak w ogóle rosję wyobrażam sobie teraz jako żarłocznego rekina który się tego wszystkiego nachapał a teraz krwią zwraca\ (.)” (linie 10-13). Posługując się niezwykle barwnymi porównaniami, narratorka demaskuje i przewiduje, demonizuje obraz wroga (por. Janion 2007) i przepowiada jego rychłą klęskę. Jako osoba świadoma prawdziwego oblicza wroga, Alesia jest rozgoryczona zaślepieniem swoich rodaków, którzy są nadal zapatrzeni w Rosję. W inscenizowanej rozmowie z uogólnionym prototypem Białorusina o ambiwalentnej tożsamości narodowej Alesia przekonuje, że zjednoczenie z Rosją będzie skutkowało jedynie instrumentalnym wykorzystaniem Białorusinów, w tym białoruskiej młodzieży, do realizacji imperialistycznych celów „wielkiego brata”: „pytam po co chcecie się z taką rosją jednoczyć/ (.) chcielibyście by wasi synowie wnuki zostali wysłani do kolejnego dagestanu czy czechenii/” (linie 16-17).

Narratorka nie od razu uświadomiła sobie status ofiary rosyjskiej hegemonii. Jak sama twierdzi, przejrzała na oczy dopiero w czasach pierestrojki, gdy skończyła 35 lat. Poniższy fragment ilustruje rozważania Alesi nad ukrytym i długotrwałym procesem indoktrynacji radzieckiej, który zmieniał umysły Białorusinów.

ALESIA 2

1	A:	rozumiesz/ nawet nie to żeby to było narzucane\ to się działo w sposób
---	----	--

2	niezauważalny/ jak gdyby jakieś ciało obce przedostawało się wszystkimi
3	<u>porami</u> / nikt nie mówił że rosjanie są lepsi <u>nie</u> po prostu wojnę wygrali
4	rosjanie/ ofiarami byli głównie rosjanie\ i w ogóle rosja to znaczy rosja i
5	rosjanie w wojnie zwyciężyli\ <u>choć</u> (.). weźmy żydów wśród tak bardzo
6	nienawidzonych przez nich gudłajów jest aż <u>stu</u> pięćdziesięciu bohaterów
7	związku radzieckiego\ biorąc pod uwagę odsetek ludności żydowskiej to
8	bardzo dużo\ no i w czasach pierestrojki\ zaczęły się sęczyć te rozmowy (.)
9	w sklepach na przykład no kiedy już litwini się oddzielili łotysze i nawet
10	białoruś zaczęła przebąkiwać o niepodległości\ nagle starzy rosyjscy
11	znajomi których znasz jak to się mówi od ponad dwudziestu lat\ (2) zaczęło
12	się to od kombatantów pamiętam stoję w kolejce i jakiś kombatant mówi
13	myśmy was wyzwolili\ i nagle sobie przypomniałam\ (.). że mój <u>tata</u> (.). w
14	wieku lat <u>dziewiętnastu</u> kiedy wkroczyły tu wojska radzieckie\ został
15	wysłany na <u>front</u> \ i dosłownie cztery miesiące później/ na terenie <u>polski</u> /. (.).
16	stracił prawą nogę\ jest inwalidą drugiej grupy i ostatecznie miał protezę a
17	początkowo poruszał się o kulach/ (.). dzień zwycięstwa zastał go we
18	<u>lwowie</u> w szpitalu polowym\ urwało mu część prawego <u>ramienia</u> \ ma
19	olbrzymie ubytki na <u>plecach</u> generalnie ledwo uszedł z <u>życiem</u> \ w <u>gipsie</u>
20	przeleżał kilka <u>miesięcy</u> \ ten gips był cały <u>zarobaczony</u> \ <u>pielęgniarka</u> go
21	doglądała:/ ostatecznie <u>przeżył</u> \ i nagle mówię temu kombatantowi nagle to
	sobie <u>przypomniałam</u> / a propos <u>bron</u> i rosyjskiej i rosyjskiego <u>zwycięstwa</u> i
	mówię mu wie pan co ja osobiście zostałam wyzwolona przez swojego
	<u>własnego</u> ojca\ narodowości białoruskiej (2) i osobiście stracił <u>tam</u> / swoją
	własną <u>prawą</u> nogę\ (.). a co się tyczy tego żeście to <u>wy</u> nas wyzwolili
	przepraszam bardzo ale wyzwoliciele wyzwalają i odchodzą\ i to tyle\
	właśnie tak no i w ogóle to było <u>obraźliwe</u> \ to było jakieś <u>obrzydliwe</u> \

Narratorka dokonuje symbolicznego naznaczania społeczno-kulturowej przestrzeni również w jej wymiarze historycznym korzystając z funkcjonujących w społecznym obiegu zasobów. Alesia bardzo obrazowo opisuje symboliczny moment swojego przebudzenia, kiedy to się odważyła zareagować na deprecjonującą Białorusinów uwagę. Jej wypowiedź jest przekroczeniem panujących w polu lokalnej polityki reguł poprawności, wykroczeniem przeciw panującym regułom dyskursu. Używając terminologii Krzysztofa Pomiana⁵ (2006), w opisanej powyżej sytuacji dochodzi do zderzenia utrwalonej w postaci „historii urzędowej” „pamięci zwycięzców” (w osobie rosyjskiego kombatanta) z „pamięcią

⁵ „Są zatem – to mój punkt drugi – zwycięzcy i zwyciężeni. Znaczy to, że są też dwie nie dające się pogodzić pamięci: pamięć zwycięzców i pamięć zwyciężonych. Obie te pamięci utrwala się, przechodzą jedna obok drugiej z pokolenia na pokolenie, przeciwstawiają się sobie i pospołu utrzymują między swymi nosicielami stan wrogości lub zgoła nienawiści. Odtwarzają przeto wciąż na nowo pierwotny konflikt, który przedłużają przy pomocy słów, obrazów i relikwii” (Pomian 2006: 78).

„Bycie ofiarą” jako strategia...

zwycięzonych” (w osobie narratorki) czyli „pamięcią prywatną i mało widzialną, o ile nie jest ona wręcz ukryta i udostępniana tylko wtajemniczonym” (Pomain 2006: 79). Narratorka „nagle sobie przypomniała” cierpienie i inwalidztwo własnego ojca, który, podobnie jak wielu białoruskich chłopców z zajętych przez Armię Czerwoną terenów, został – jako armatnie mięso -wykorzystany przez ZSSR w czasie drugiej wojny światowej. Po wojnie rola walczących i poległych nie-Rosjan w osiągnięciu zwycięstwa została zmarginalizowana przez radziecką propagandę i historiografię: „wojnę wygrali rosjanie/ ofiarami byli głównie rosjanie\ i w ogóle rosja to znaczy rosja i rosjanie w wojnie zwyciężyli\” (linie 3-4). Alesia unieważnia bezprawne przywłaszczanie sobie przez Rosję laurów zwycięstwa, przytaczając przykład Żydów, którzy (podobnie jak Białorusini) wykazali się bohaterstwem w czasie drugiej wojny światowej, a których wkład w zwycięstwo został unieważniony. Jednocześnie przedstawia Rosję jako kraj antysemicki: „weźmy żydów wśród tak bardzo nienawidzonych przez nich gudłajów jest aż stu pięćdziesięciu bohaterów związku radzieckiego\” (linie 4-5). Alesia odsłania swój habitus Białorusinki (czy też osoby miejscowej), ujawnia oddziaływanie „w sposób niezauważalny” (linia 1) przemocy symbolicznej (w tym polityki rusefikacji), która jest na tyle skuteczna i wszechobecna – „przedostaje się wszystkimi porami” (linia 2) - że prowadzi do wynarodowienia Białorusinów. Moment, w którym narratorka odważyła się publicznie zakwestionować wpajaną od półwieku „prawdę” o wyzwoleniu Białorusi przez Czerwoną Armię, stał się chwilą objawienia. Nazywając rzeczy po imieniu, Związek Radziecki nie wyzwolił lecz okupował Białoruś: „(.) a co się tyczy tego żeście to wy nas wyzwolili przepraszam bardzo ale wyzwoliciele wyzwalają i odchodzą\” (linie 19-20).

W wyniku pracy biograficznej i pracy nad pamięcią narratorka zrekonstruowała swoją narodową tożsamość Białorusinki. Czuje się jednak odosobniona wśród rodaków o niskim poziomie świadomości narodowej i ambiwalentnej tożsamości. Mimo zmiany ustroju na Białorusi nadal obowiązuje historiografia radziecka, Białorusini zaś cierpią na zbiorową amnezję.

ALESIA 3

1 A:	i tak się zrodziła moja samoświadomość narodowa/ która w zasadzie ((śmiej))
2	nie ma teraz żadnego ujścia\ dlatego że to co się dzieje// <u>naród</u> który nie potrafi
3	<u>wymienić</u> / (.) z nazwiska swoich katów\ nie potrafi z nazwiska wymienić swoich

4	zabitych chociażby w kuropatach prawie sześćdziesiąt lat minęło a oni się
5	zastanawiają ile czy dwieście pięćdziesiąt tysięcy tam pochowano (.) czy
6	trzydzieści tysięcy nawet pomnika nie można postawić nawet <u>mówić</u> o tym nie
7	wolno nie wolno mówić że rozstrzelało ich <u>tam</u> nkwd\ do czego to doszło\ (2)
8	naród który się godzi na ulicę siedemnastego września\ (2) w tym dniu w
9	trzydziestym dziewiątym wkroczyły tu wojska bolszewickie\ (2) nie na
10	promenadę przecież\ (.) strzelali do miejscowych\ ale białorusini obdartusy/ witali ich z otwartymi ramionami\ widzieli w nich swoich\ być może częściowo dlatego że polacy (.) doprowadzili do tego że byliśmy ze wszystkiego obdarci\ teraz polacy zdają już sobie z tego sprawę\ (2)

Niczym staroruski „jurodiwy”, szaleniec Chrystusowy, narratorka pełni obowiązek „demaskowania wad i grzechów silnych i słabych i ignorowania społecznych zasad zachowania” (Panczenko 1993: 109). Tym razem oskarżenia padają nie tylko czy nie tyle pod adresem wrogów, co swoich. Narratorka z pogardą wypowiada się na temat historycznej amnezji swojego narodu. Ma wielki żal do rodaków, którzy nie czczą swoich poległych w walce z sowieckim reżimem, w tym wielu tysięcy (według różnych szacunków 30 do 250 tysięcy) osób zamordowanych w Kuropatach⁶ z rąk NKWD i spoczywających w zbiorowych mogiłach: „naród który nie potrafi wymienić/ (.) z nazwiska swoich katów\ nie potrafi z nazwiska wymienić swoich zabitych” (linie 2-3). Zwłaszcza, że „groby, które przychodzi się kwiecić” (Pomian 2006: 79) to często jedyne pomniki będące nośnikami ocenzonej „pamięci zwyciężonych”. Białorusini nie znają swoich radzieckich oprawców, stawiają im pomniki i upamiętniają ich w nazwach ulic, jak na przykład ulicy 17 Września: „(2) naród który się godzi na ulicę siedemnastego września\ (2) w tym dniu w trzydziestym dziewiątym wkroczyły tu wojska bolszewickie\ (2) nie na promenadę przecież\ (.) strzelali do miejscowych\” (linie 6-8). Przy tej okazji Polska zostaje częściowo obarczona winą za oddanie się Białorusinów w bolszewicką niewolę. Narratorka sugeruje, że białoruskie chłopstwo, marząc o wyzwoleniu się spod jarzma „polskich panów”, dało się porwać komunistycznym sloganom: „ale białorusini obdartusy/ witali ich z otwartymi ramionami\ widzieli w nich swoich\ być może częściowo

⁶ Kuropaty (biał. Курапаты) – las na przedmieściach Mińska, miejsce rozstrzelania ofiar stalinowskich represji na Białorusi. Podanie do publicznej wiadomości (m.in. przez Zianona Paźniaka) informacji o mordzie w Kuropatach i ekshumacja zwłok przeprowadzona w 1988 roku stały się ważnym impulsem powstania niepodległościowego ruchu na Białorusi (por. Pankowiec 2007).

dlatego że polacy (.) doprowadzili do tego że byliśmy ze wszystkiego obdarci\” (linie 8-10).

Drugi narrator, Wiktor, historyk z wykształcenia i zamiłowania, podchodzi do kwestii polsko-białoruskiej oraz rosyjsko-białoruskiej w sposób bardziej zdystansowany i „ekspercki”. Tłumaczy, że w dziewiętnastym wieku na wschodniosłowiańskich ziemiach porozbiorowych (w dużej mierze tożsamy z terytorium obecnej zachodniej i centralnej Białorusi) linia społecznych podziałów przebiegała między wykształconymi elitami posługującymi się językiem polskim a chłopstwem mówiącym po białorusku: „już na początku dziewiętnastego wieku językiem wykształconych warstw społecznych czyli elit był język polSKI”⁷ (linie 2-3). W drugiej połowie dziewiętnastego wieku to właśnie liberalni przedstawiciele elit etnicznie polskich próbowali „przybliżyć chłopom białoruskim jakieś idee przykładowo teje rewolucji narodowej/ czy idee uwłaszczenia chłopów” (linie 10-11) w ich własnym języku. Rola języka białoruskiego wzrosła, zaczął on być wykorzystywany w celach propagandowych i w celach aktywizacji społeczno-politycznej białoruskiego chłopstwa. Tak oto w latach czterdziestych dziewiętnastego wieku jeden z liderów powstania 1863 roku Konstanty Kalinowski⁸ zaczął wydawać „Muzycką praukę” („Chłopską Prawdę”), pierwszy periodyk po białorusku. Mimo, że Konstanty Kalinowski jest kluczową postacią dziewiętnastowiecznego białoruskiego ruchu odrodzenia, Wiktor podsumowuje: „choć kalinowskiego uważać za białorusina we współczesnym znaczeniu czyli to co dziś rozumiemy pod hasłem białorusin oczywiście nie można\ nie był białorusinem/” (linie 14-17). Zdaniem narratora, Kalinowski był „krajowcem”⁹, patriotą ziemi litewskiej i białoruskiej jako ojczyzny

⁷ Ze względu na objętość, omawiany fragment wywiadu z Wiktorem jest umieszczony w Załączniku na końcu artykułu.

⁸ Konstanty Kalinowski (biał. Kastuś Kalinouski) (1838-1864) – znany przedstawiciel dziewiętnastowiecznego białoruskiego ruchu odrodzenia, jeden z liderów powstania 1863 roku, powieszony na placu Łukiszskim w Wilnie. Założyciel i wydawca pierwszej białoruskojęzycznej gazety „Mużyckaja prauka” („Chłopska prawda”) (1862-1863). Bronił prawa narodów do wolności i niezależności, głosił idee liberalno-demokratyczne, osobiście zajmował się „pracą u podstaw” (por. Mironowicz 2003, Radzik 2002; Smalanczuk A. 2004).

⁹ W tzw. Kraju Północno-Zachodnim mający znaczne wpływy tzw. „krajowcy” (przywódca Roman Skirmunt) odwoływali się do wieloetnicznej tradycji państwowej

wieloetnicznej, język białoruski natomiast wykorzystywał instrumentalnie w celu szerzenia idei ruchu radykalno-liberalnego. Niemniej jednak, Wiktor przyznaje, że etniczny Polak Kalinowski odegrał olbrzymią rolę w historii Białorusi i zajmuje w niej doczesne miejsce po dziś dzień (linie 21-22).

Kolejnym ważnym nurtem społecznym przyczyniającym się do rozwoju białoruskiej tożsamości narodowej był nurt „narodowców”¹⁰ (lub „narodników”). Największa aktywność narodowców przypada na początek lat osiemdziesiątych dziewiętnastego wieku. Narrator podkreśla wkład narodników w stworzenie teoretycznych podwalin narodu białoruskiego: „oni co ciekawe uważali naród białoruski za czysto chłopską nację plebs (3) możliwe więc że ten typowo radziecki wizerunek białorusinów zapoczątkowali właśnie białoruscy narodnicy” (linie 25-27). Kalinowski i krajowcy podkreślali wagę wspólnej polsko-białoruskiej „narodowo-wyzwoleńczej walki o wolność naszą i waszą” (linie 33-34). Nawet w swoim słynnym „liście spod szubienicy” Kalinowski pisał: „gdy tylko usłyszycie że bracia wasi spod warszawy walczą z wrogiem dołączcie się” (linia 36). W odróżnieniu od „kalinowców”, narodowcy przeciwstawiali plebejski naród białoruski Polakom reprezentującym wyższe warstwy społeczne, klasę ciemnych. Narodowcy wprowadzili wyraźną figurę wroga: „jest właśnie nacją białoruska i są jej wrogowie w postaci tam w postaci caratu rosyjskiego/ i polskiej szlachty\ (.)” (linie 38-39). Pod koniec dziewiętnastego wieku, by odróżnić naród białoruski od Polaków, Rosjan, Litwinów i Żmudzinów, po raz pierwszy białoruski poeta Franciszek Bohuszewicz w przedmowie do „Dudki białoruskiej” świadomie zastosował termin Białoruś symbolicznie desygnując określony obszar geopolityczny (linie 41-43). Następnie nazwę Białoruś utrwaliło powołanie w 1918 roku Białoruskiej Republiki Ludowej. Termin Litwa „zaczął już znikać\ (.) z historii białoruskiej no a litwini go podłapali” (linie 45-46), a w 1918 roku powołano Litewską Republikę Ludową. W ten oto sposób w wyniku procesów historycznych i społecznych, jak również rozład geopolitycznych niegdysiejsze tereny Żmudzi zyskały nazwę Litwa, natomiast etniczne ziemie litewskie

Wielkiego Księstwa Litewskiego, głosząc równouprawnienie wszystkich narodowości „wewnątrz kraju i dla jego dobra”. „Krajowcy” byli w opozycji wobec polskiego nacjonalizmu w stylu Dmowskiego (por. Smalanczuk A. 2004; Mironowicz 2003, Radzik 2002).

¹⁰ Nurt narodowy wspierał kształtowanie się nacji etnokulturowej, w odróżnieniu od nacji typu obywatelskiego (politycznego) (por. Smalanczuk A. 2004; Mironowicz 2003, Radzik 2002;).

nazwano Białorusią, z całym ładunkiem peryferyjności wobec Rosji, jakim obciążone jest to ostatnie określenie.

Powyższe przykłady ilustrują pracę nad pamięcią i „pracę biograficzną” narratorów, prowadzoną w celu zdefiniowania lub przededefiniowania swojej jednostkowej i narodowej tożsamości. Po upadku Związku Radzieckiego i muru berlińskiego, kolektywną pracę nad przeszłością i pamięcią historyczną rozpoczęły też zbiorowości zamieszkujące były republiki radzieckie oraz państwa dawnego bloku sowieckiego. Siedemnaście lat później postępy w zakresie przededefiniowania zbiorowej i jednostkowej tożsamości narodowej wyglądają bardzo rozmaicie. Na Białorusi proces ten jest nadal niezwykle bolesny i w dużej mierze oscyluje wokół zdefiniowania zbiorowości MY i ONI, z wykorzystaniem dychotomii „ofiara” - „oprawca”, która pomaga w nazywaniu obcych i tworzeniu wobec nich dystansu. Historia ułożyła się tak, że na przestrzeni dziejów Polska i Białoruś były wielokrotnie uwikłane w relacje centrum-peryferie. O ile Rosja (a w okresie 1917-1990 Związek Radziecki) niejednokrotnie była wspólnym oprawcą i centrum decyzyjnym w stosunku do Białorusi i Polski¹¹, o tyle Polska na

¹¹ Wejście w sferę wpływów Rosji pogłębiło peryferyzację Polski w stosunku do europejskiego centrum. Europejczycy postrzegali Rosjan jako zacofanych, niecywilizowanych i barbarzyńskich na tle innych krajów Europy już od przełomu wieków XVI i XVII. Pewna zmiana w reprezentacji Rosji nastąpiła za czasów Piotra Wielkiego. Zmiana ta miała zapewne swoje źródło w uruchomionych przez Piotra Wielkiego reformach mających na celu modernizację (sprowadzającą się w gruncie rzeczy do powierzchownej okcydentalizacji) Rosji oraz w jej rosnącej potędze militarnej. Te „cnoty”, które Rosja wprowadziła w europejską konstelację polityczną jako sojusznik przeciwko Turcji sprawiły, że zaczęto ją postrzegać jako „kraj przyszłości”. Wciąż dominowały jednak drwiące i szydercze wyobrażenia o Rosji. Rosjaniano charakteryzowano jako ludzi pozbawionych ogłady, a także odpornych na mróz i wielkie ilości alkoholu. Ponadto postrzegano ich jako leniwych fatalistów w pogardzie mających życie. Dominująca reprezentacja Rosji w XVIII wieku przedstawiała ten kraj jako „azjatyckiego innego”. W XIX wieku Europa dostrzegła w caryzmie wielką siłę prącą do światowej hegemonii. Współ z utrwaloną autokracją despotycznego reżimu cara, sprawiło to, że Rosję zaczęto postrzegać jako „barbarię u bram Europy”. Liberalowie widzieli w Rosji reakcyjnego marudera, radykałowie postrzegali Rosję jako społecznie i ekonomicznie zacofane imperium, konserwatyści zaś widzieli Rosję jako błogosławiony bastion *ancien régime*. W okresie międzywojnia XX wieku radziecka Rosja postrzegana była albo jako cywilizacyjne zagrożenie, albo jako „kraj przyszłości”. W okresie zimnej wojny dominujące reprezentacje Rosji były kształtowane w odpowiedzi na poczucie militarnego i politycznego zagrożenia Zachodu przez Związek Radziecki. Przeważające było przekonanie, że ZSRR stanowi azjatycki i barbarzyński

przeźrzeni kilku wieków, aż do połowy wieku dziewiętnastego, pełniła rolę centrum i hegemonu kulturowego wobec Białorusi.¹² Zgodnie z klasyfikacją Immanuela Wallersteina (1974), Polska jest krajem półperyferyjnym, natomiast Białoruś – peryferyjnym. Białoruś może zatem konkurować z Polską o rolę najbardziej udźwigniętego państwa słowiańskiego, będącego przedmiotem targu potężniejszych mocarstw.

2. Topos „bycia ofiarą” w debacie politycznej

Opozycja centrum-peryferie wyznaczana jest poprzez struktury „długiego trwania”. Jak pisze Anthony Giddens „ci, którzy zdobyli sobie pozycję w centrum, zapewniają sobie kontrolę nad zasobami pozwalającymi i różnić się między sobą i odróżniać się od tych na peryferiach. Korzystać mogą z rozmaitych form społecznego wyodrębnienia i zachowywać dzięki temu dystans do innych, uchodzących za gorszych czy outsiderów” (2003: 175). Integracja Polski z Zachodem nie wymagała kulturalnej rewolucji, jak miało to na przykład miejsce w przypadku Turcji, która uruchamiając proces integracji musiała implantować całość zachodniej racjonalności stopniowo odchodząc od idei szariatatu.¹³ Jednakże wydaje się, że ta bliskość jest bliskością peryferii budującej swoją peryferyjną tożsamość przywiązaną do swojskości i skłoną do mitologizowania swojej historii. Wynika to w dużej mierze z praktyki wikłania dyskursu

reżim, który wykorzystał II wojnę światową by wprosić się na europejskie salony za pomocą militarne go szantażu (por. Neumann 1999).

¹² Należy pamiętać, że w dużym uproszczeniu rzecz ujmując tereny dzisiejszej Białorusi odpowiadają mniej więcej obszarowi Wielkiego Księstwa Litewskiego, zaś tereny dzisiejszej Litwy odpowiadają w przybliżeniu dawnej Żmudzi. Zatem Rzeczpospolita przez długi czas stanowiła Polsko-Białorusko-Ukraińsko-Litewski *commonwealth* politycznie i kulturowo zdominowany przez Polskę.

¹³ Proces peryferyzacji i barbaryzacji Turcji jest interesujący sam w sobie. Od roku 1683 Turcja była zapraszana do udziału w europejskich kongresach. Turcy byli jednak uważani za „obcych” z powodu kulturowej i religijnej odrębności. Upowszechniająca się w europejskim dyskursie reprezentacja Turków jako „barbarzyńców” zaczęła wypierać chrześcijańską reprezentację Turków jako „niewiernych”. Z czasem, kiedy z racji technologicznego awansu Europy kulturowe różnice pogłębiały się, a potęga militarna Turcji podupadła, reprezentacja Turcji jako kraju „barbarzyńskiego” została zastąpiona przez reprezentację Turcji jako „niepasującego elementu” (*odd-man-out*) Europy, a jeszcze później, w czasie schyłkowym Imperium otomańskiego przez reprezentację Turcji jako „chorego człowieka” Europy (por. Neumann 1999).

„Bycie ofiarą” jako strategia...

politycznego w problemy narodowościowe wyrażające się w nacjonalistycznej z ducha nadwrażliwości, która nakazuje odrzucać obietnice zawarte w orientacjach uniwersalistycznych, globalistycznych, integracyjnych na rzecz partykularnej „naszości”. Postawa taka wynika ze skrajnej afirmacji własnej wyjątkowości, z pogardy – o romantycznej proveniencji – wobec wszystkich i wszystkiego, co nie przynależy do kategorii „my”. O tym duchu romantycznym powiada Sławomir Mrożek, że siląc się na pokrętną ekwilibrystkę intelektualną współżyje on na zasadzie paradoksu „w związku małżeńskim z praktyką kolektywistyczną” (1988). Powoduje to, że stosunek do wszelkiego rodzaju inności, staje się dla wielu uczestników życia politycznego i publicznego sposobem na kształtowanie i wyrażanie własnej tożsamości.

Na parlamentarną debatę spojrzeć można jak na pole społecznych relacji zorganizowane według logiki, której podstawową dystynkcją jest opozycja pomiędzy dyskursem prawomocnym a dyskursem nieprawomocnym. Różnica ta jest pokrewna rozróżnieniu na centrum i peryferie lub tych, którzy są według określenia Eliasa i Scotsona (1965) *established*, a tymi, którzy są *outsiders*. Logika tego pola sprowadzałyby się do wytwarzania, reprodukowania i legitymizowania układu relacji ustrukturuowanych wzdłuż osi dwu zasadniczych podziałów – pomiędzy dyskursem dominującym (wewnętrznie oczywiście podzielonymi na frakcje) a przejawiającym się w różnych wariantach dyskursem zdominowanym i jako takim unieważnianym. Poniżej analizowane przykłady sejmowych wystąpień posłów Jana Olszewskiego i Jarosława Kaczyńskiego nie spełniają w żadnym razie kryterium systematycznej analizy. Są raczej egzemplifikacjami, próbą hermeneutycznego odczytania przykładowych wypowiedzi poselskich mieszczących się w światopoglądowej perspektywie, którą określić można jako eurosceptycyzm¹⁴.

¹⁴ Termin „eurosceptycyzm” powstał poprzez dołączenie prefiksu „euro” do słowa „sceptycyzm” oznaczającego powątpiewające ustosunkowanie się do czegoś. Analogicznie termin eurooptymizm powstał poprzez dołączenie prefiksu „euro” do słowa optymizm. Termin eurooptymizm wydaje się jednak być pochodnym terminu eurosceptycyzm. Pochodzenie słowa eurosceptycyzm nie jest w literaturze wskazane jednoznacznie. Wielu autorów wywodzi eurosceptycyzm z brytyjskiego dyskursu politycznego lat 1990 (Flood 2002). Inni jednak komentują, że ci którzy uznają eurosceptycyzm za wynalazek brytyjski „powinni podciągnąć się z historii Europy”

Posel Jan Olszewski, w swoich wypowiedziach w charakterystyczny dla dyskursu eurosceptycznego sposób, łączy dwa światy, dwie nie przystające do siebie rzeczywistości: społeczno-polityczną rzeczywistość realnego socjalizmu i społeczno-polityczną rzeczywistość Unii Europejskiej. Elementem łączącym te dwa światy ma być wspólna im tendencja do rytualizowania politycznych zachowań, co symbolizować ma Sejm sprowadzony do roli „gadalni”:

Ale dziś po raz pierwszy zdarzyło mi się mieć przekonanie, że uczestniczę w czymś, co nie różni się niczym od tego, co działo się na tej sali, kiedy urzędował tu Sejm PRL, Sejm, który był przecież dekoracją, Sejm, który spełniał rolę swego rodzaju gadalni. Otóż dzisiaj w tej dyskusji nad najważniejszym dla Polski problemem na następne 10-lecie rola Sejmu Rzeczypospolitej została sprowadzona do poziomu takiej właśnie gadalni [4,45,4]¹⁵.

Dla Olszewskiego fakt, że dyskusja nad informacją rządu o Traktacie akcesyjnym nie kończy się głosowaniem, nie jest wyrazem politycznej woli przeciw innej politycznej woli, co znaczy, że toczy się na politycznym biegu jałowym i postrzegać ją można jedynie jako okazję do politycznej ekspresji, bowiem nie skutkuje żadnymi decyzjami podejmowanymi przez Sejm, jest przedsmakiem tego, co spotka Polskę trwale włączoną w unijne struktury. To, co zwolennicy akcesji postrzegają jako szansę na przyspieszony rozwój, w kontekście wypowiedzi mówcy wydaje się powrotem do przeszłości – regresją. Mówca nawiązuje tu, choć nie wprost, do wyobrażeń Unii jako „drugiej Moskwy” narzucającej polityczną wolę swemu dominium. Ciekawa jest tu ewolucja zapatrywań Olszewskiego na kwestie integracji, który w

(Hylarides 2001: 225). Wydaje się jednak, że eurosceptycyzm niewątpliwie obecny w całej niemal Europie (np. francuski eurosceptycyzm wywodzić można choćby z tradycyjnej galijskiej dumy) zakorzeniony jest właśnie w brytyjskim dyskursie politycznym, gdzie pierwotnie termin ten stosowano charakteryzując stanowisko brytyjskich konserwatystów wobec integracji europejskiej. Z czasem eurosceptycyzmem nazywano wszelkie obecne w zachodnioeuropejskich społecznościach postawy opozycyjne i niechętnie wobec postanowień i zapisów Traktatów z Maastricht i Nicei oraz wobec wprowadzenia wspólnej waluty. Wraz z wyłonieniem się realnej perspektywy rozszerzenia Unii Europejskiej o kraje Europy środkowej i wschodniej a później wraz z rozszerzeniem, eurosceptycyzm okazał się fenomenem odnoszącym się również do środkowo-wschodniej części kontynentu. Za eurosceptycyzm można uznać wyrażanie stanowiska sprzeciwiającego się procesom europejskiej integracji (Taggart i Szczerbiak 2001) oraz umiarkowane formy niezdecydowania lub wahania i wątpliwości (Rulikova 2004). Siła i forma tego sprzeciwu określają zarazem siłę postawy eurosceptycznej demonstrowanej przez dany podmiot polityczny.

¹⁵ W nawiasach kwadratowych umieściłem odsyłacze do stenogramów debat sejmowych według zasady: numer kadencji, numer posiedzenia, dzień posiedzenia np. [4,45,4].

sejmie I kadencji, jako premier, w roku 1992 twierdził stanowczo, że *elementem konstytutywnym* jego rządu jest przyłączenie Polski do Wspólnoty Europejskiej [1,9,1]. Warunkiem tego przyłączenia miało być ratowanie „upadającej demokracji” polskiej. Przyczyną kryzysu polskiej demokracji byli zdaniem Olszewskiego aferzyści utożsamieni z liberałami i pośrednio z wolnorynkowym systemem gospodarczym. Przemawiał on wówczas w sposób będący niemal prefiguracją późniejszych wystąpień Jarosława Kaczyńskiego, a w dużej mierze także Andrzeja Leppera: *niewidzialna ręka rynku bardzo często, niestety, okazywała się po prostu ręką aferzysty, sięgającego do kasy skarbowej po państwowe pieniądze* [1,9,1]. Zwróćmy uwagę, że przekonanie o głęboko patologicznym charakterze przemian systemowych w Polsce było i jest w perspektywie pravicowych wspólnot dyskursu odnoszone również do procesów akcesji i pogłębiania integracji europejskiej. Jarosław Kaczyński wielokrotnie wprost wyrażał przekonanie, że akcesja, jako rodzaj azylu, służyć ma partykularnym interesom politycznego establishmentu władającego Polską od 1989 roku. Tego rodzaju określenie struktury interesów leżących u podstaw wysiłków negocjacyjnych i – co za tym idzie – przypisanie określonych intencji aktorom tego procesu wynika z charakterystycznych dla polskiego dyskursu politycznego i publicznego prób „prywatyzowania” problemów społecznych (Hausner, Marody 2001). W *camera obscura* pravicowego populizmu akcesja Polski do Unii przedstawia się następująco: „Oni” („układ”, „towarzystwo”) przyłączyli nas do Unii „by zwiększyć pulę do grabieży i korupcji”. W sposób oczywisty język ten podsycza poczucie społecznej niesprawiedliwości i czerpie swoją siłę przekonywania z braku akceptacji społecznej dla „realnego kapitalizmu” (Hausner, Marody 1999). Języka tego używają politycy, którzy starają się uprawomocnić jako rzeczniczy nowego ładu. Świat przedstawiony jest w tym przypadku tak zdeformowany, że staje się chwilami w swej potworności groteskowy niczym bestiariusz Hieronimusa Boscha, a język staje się tak retoryczny, że zastępuje formy rzeczywistości swoimi własnymi formami. Jednak w odróżnieniu od mówców takich jak na przykład Andrzej Lepper, Antoni Maciarewicz czy Bogdan Pęk, Kaczyński łączy gniewny, populistyczny styl wypowiedzi z racjonalną argumentacją, opartą jednak często na fałszywym przypisaniu intencji i błędnym przedokreśleniu struktury interesów. Zabieg ten – paradoksalnie – wyraźnie wzmacnia siłę jego retoryki.

Ciekawe, że Kaczyński wejście Polski do Unii Europejskiej postrzegał raczej jako formę rekompensaty niż szansy na przyspieszenie procesów transformacyjnych i, w efekcie, cywilizacyjny postęp. Kaczyński mówi w wystąpieniu o nadrobieniu tych ogromnych, nieprzeliczalnych strat, jakie poniósł nasz naród w latach 1939-1989 [4,45,4]. Dalej uruchamia argumentację wpisującą się w strategię dyskursową, którą określamy jako „bycie ofiarą”:

Gdyby w 1945 r. Polacy uzyskali prawo do decydowania o własnym losie, samodzielne prawo do decydowania o własnym losie, to z całą pewnością i w Unii Europejskiej czy przedtem w EWG, a także w NATO bylibyśmy już od dziesięcioleci [4,45,4]

Akcesja do Unii Europejskiej postrzegana jest zatem jako możliwość choćby częściowej rekompensaty historycznych niepowodzeń, jakich doświadczała Polska. Czasowy zakres historycznej opresji, w jakiej znalazła się Polska, mówca określa różnie, bardziej precyzyjnie (lata 1939-1989 [4,45,4]) lub mniej precyzyjnie (ostatnie trzy stulecia [4,27,2]). Traktat akcesyjny – szczególnie zaś jego wady – są zatem w ocenie Kaczyńskiego ceną jaką warto zapłacić za objęcie Polski (...) *solidarnością zachodnią, zachodnią, a nie tylko europejską* [4,27,2]. „Dobry czas” nie oznacza jednak czasu świętowania. Mówca przestrzega: *Dzisiaj nie jest czas na świętowanie* [4,45,4]. Święto oznaczałoby swoiste aksjologiczne i polityczne odróżnicowanie – powrót do *communitas* jako modalności społecznego istnienia adekwatnej do wagi wydarzenia, jakim jest przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Święto w polu lokalnej polityki oznaczałoby zaprzestanie sporu, artykułowania różnic, mimetycznej rywalizacji, zawieszenie „rytualnego chaosu” – słowem stwarzałoby (być może pierwszą od czasów „okrągłego stołu”) okazję do porozumienia elit.

„Dobry czas” to po prostu korzystny splot historycznych okoliczności. Mówca mityguje i przestrzega tych, którzy ulegli atmosferze sukcesu związanego z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej:

Bieg historii doprowadził do tego, że mamy dzisiaj naraz dwa wyzwania: to zewnętrzne, związane z wejściem do Unii Europejskiej, i to wewnętrzne, związane z bardzo ciężkim kryzysem społecznym, gospodarczym i bardzo ciężkim kryzysem władzy [4,45,4].

Spośród wszystkich wewnętrznych kryzysów jedynie kryzys władzy można względnie szybko załagodzić [4,45,4]. To spostrzeżenie pozwala uruchomić ciąg oskarżeń powtarzanych po dziś dzień, w których figura „bycia ofiarą” jest wprost lub nie wprost wyrażaną zasadą organizowania znaczeń. W perspektywie prawnicowego, konserwatywno-narodowego

„Bycie ofiarą” jako strategia...

dyskursu, Polska jest ofiarą wielu przekroczeń i spisków ze strony agresywnych sąsiadów, Rosji i Niemiec, a także braku lojalności ze strony Zachodu (por. Krakowiak 2003). Z drugiej zaś strony depozytariusze tej prawdy o polskich dziejach definiują się jako ofiary rozmaitych spisków i intryg w polu lokalnej polityki. Powracające w toku politycznych zmagania frazy takie jak *My byliśmy ofiarą inwigilacji prawicy* [Kaczyński 5,13,1] wyznaczają w dyskursie publicznym kontrpunkt, w którym spotyka się przekonanie o wszechmocy i wszechobecności byłych specjalnych służb PRL, z przekonaniem o zdradzie niektórych przedstawicieli elit obozu solidarnościowego. Kaczyński wprowadził w społeczny obieg quasi-teorię *współpracy między siłami postkomunistycznymi a siłami czy dokładnie częścią sił wywodzących się z obozu solidarnościowego*, której płaszczyzną ma być zjawisko określone jako *lumpenliberalizm* [5,13,1]. Zdumiewające, że liberalizm został w prawicowych wspólnotach dyskursu utożsamiony nie tylko z Zachodem ale też, mimo absurdalności tego skojarzenia, z komunizmem. Relacje Polski z Zachodem, a w szczególności Unią Europejską, stały się w ten sposób zagrożeniem porównywalnym i podobnym do relacji z *sowieckim protektorem* w okresie PRL [4,96,3]. Skala zagrożenia również pokazywana była jako równie ogromna. Odnosząc się do projektu Traktatu konstytucyjnego Olszewski kategorycznie stwierdził, że jego celem jest nie tylko dekonstrukcja państw narodowych w Europie, ale zniszczenie europejskiej demokracji bowiem *faktyczne mechanizmy demokratyczne we współczesnym świecie* mogą sprawnie funkcjonować jedynie w ramach państwa narodowego [4,92,2]. Warto chyba w tym miejscu pokusić się o uwagę o charakterze bardziej ogólnym. Pewne rzeczy, fakty, aspekty, które z zewnątrz określonej wspólnoty mogą wydawać się dziwactwami lub, co najwyżej, metaforami odnoszącymi się do rzeczywistości, są całkowicie zrozumiałe dla tych, którzy operują wewnątrz pewnych, właściwych i naturalnych wewnątrz danej wspólnoty założeń interpretacyjnych. W tym sensie możemy w tym miejscu mówić o prawicowych wspólnotach dyskursu. Wspólnotę taką postrzegać należy nie jako grupę dzielącą określoną perspektywę, ale raczej odwrotnie, jako perspektywę, sposób organizowania doświadczeń, który zapanował nad pewnymi ludźmi, tak, że połączeni zostali we wspólnotę. Rzecz jasna inna, konkurencyjna wspólnota dyskursu, ukonstytuowana przez odmienne kategorie opisu rzeczywistości i odmienne struktury istotności dokonywać może

odmiennych interpretacji konstytuując tym samym odmienne teorie świata. Różnica wynikałaby tu z różnych, często konkurencyjnych i nieprzekładalnych perspektyw, z zastosowania innego „interpretacyjnego pryzmatu” – według określenia Stanley’a Fisha (2002) – przez który owa społeczna materia jest widziana. Spójrzmy, jak mechanizm ten funkcjonuje.

W jednym ze swych sejmowych wystąpień, tuż przed akcesją, Olszewski opowiedział anegdotę związaną ze wzmożonym wśród polskich konsumentów popytem na cukier (mówiono wtedy o możliwym skokowym wzroście cen cukru po akcesji):

Noc z 21 na 22 sierpnia 1968 r. Na Hradczanach od wielu godzin obraduje rząd Republiki Czechosłowackiej. W pewnym momencie wypadają wyłamane drzwi i na salę wchodzi sowieccy komandosi z okrzykiem „ruki w wierch”. Przerazenie, zamęt. Tylko jeden z obecnych, Józef Smrkowsky, wieloletni więzień stalinowskich obozów, zachowuje się zgodnie z wyrobionym u zeków odruchem: sięga po stojącą na stole cukiernicę i przesypuje jej zawartość do kieszeni marynarki [4,72,4].

Olszewski puentuje, że sytuacja Polski nie jest wprawdzie tak dramatyczna, ale Polacy wykupujący w okresie przedakcesyjnym cukier ze sklepów zachowują się jednak w sposób racjonalny. Racjonalność tych zachowań wynika z pamięci historycznego doświadczenia życia w PRL. Utrwalona, choć często zachowana jedynie na marginesie społecznej świadomości wiedza, stanowiąca treść bycia w określonej sytuacji, z góry organizuje percepcję tego, co się dzieje. Zauważmy, że wyrobiony przez tę pamięć pewien szczególny stosunek do świata i związane z nim wzory zachowań stają się w takim stopniu oczywiste, że teoretyczne wypowiedzi formułowane z wewnątrz tej wspólnoty stają się rozszerzeniem właściwego dla niej zdrowego rozsądku. To, co widoczne i oczywiste, jest wytworem kategorii, jakimi się posługujemy. Kategorie te nie są „nakładane” na percepcję, ale stanowią jej treść. Znaczenie jest pierwotne w stosunku do faktów. Dlatego postawienie w euroseptycznym dyskursie znaku równości pomiędzy radziecką dominacją a ograniczeniami politycznymi płynącymi z przynależności do Unii Europejskiej (podobnie jak postawienie znaku równości pomiędzy liberalizmem a komunizmem) jest w przypadku tej wspólnoty czymś „naturalnym”. Stwierdzeniem faktu.

Ponieważ „sejmowa arytmetyka” wykluczała możliwość odrzucenia przez posłów w głosowaniu informacji rządu o Traktacie akcesyjnym w debacie na ten temat Olszewski formułuje wniosek, że *nie da się tego inaczej wytłumaczyć, jak potrzebą zademonstrowania aktu*

„Bycie ofiarą” jako strategia...

świadomej pogardy wobec parlamentu [4,45,4], co ma być dobrą rekomendacją w oczach europejskich partnerów dla rządu Leszka Millera [4,45,4]. Innymi słowy, aroganckie zachowanie wobec Sejmu jest zdaniem Olszewskiego sposobem na „wkupienie się w łaski demokratycznej Europy” [4,45,4]. Rozwiązanie i ocena przeprowadzonej przez niego narracji buduje obraz Europy jako opresywnego organizmu politycznego wpływającego na politykę Polski za pomocą dopuszczającego się zdrady rządu. Jak można sądzić, w opinii Olszewskiego, akcesja stan ten utrwali i uprawomocni.

Dalej mówca odnosi się do czasów jego działalności w strukturach opozycji. Celem narracji jest przedstawienie „genezy” prezentowanych przez niego poglądów dotyczących miejsca Polski w Europie:

Tak się złożyło, że byłem w gronie działaczy tzw. opozycji niepodległościowej, którzy przed przeszło ćwierćwieczem, w połowie lat 70., próbowali formułować, konspiracyjnie oczywiście, bo przecież groziło za to więzienie, wizje przyszłej, niepodległej Polski i jej miejsca w Europie [4,45,4].

Olszewski był znaczącą postacią polskiej opozycji demokratycznej (działaczem i członkiem zarządu Klubu Krzywego Koła, obrońcą w procesach ludzi prześladowanych przez władze PRL, autorem wielu publikacji, w tym praktycznego poradnika dla konspiratorów pt. „Obywatel a służba bezpieczeństwa”). Pomimo aktywnej działalności opozycyjnej, mówca – wprowadzając analizowaną narrację w fazę orientacji – wyraźnie unika charakterystycznego dla wielu innych weteranów walki z systemem komunistycznym heroizowania własnej przeszłości. Przeciwnie, jego wypowiedź zawiera liczne znaczniki dystansu wobec kombatanckiej przeszłości. Swojego zaangażowania w działalność opozycyjną nie przedstawia jako konsekwencji rodzinnych tradycji lub na przykład jakichś szczególnie dramatycznych wydarzeń czy biograficznych epizodów. Odwrotnie, można odnieść wrażenie, że jego przystąpienie do opozycji miało charakter przypadku – „tak się złożyło”. Olszewski swój udział w działalności opozycyjnej przedstawia w ten sposób jako naturalny i spontaniczny moralny wybór przyzwoitego człowieka, któremu przyszło żyć w czasach PRL-owskiej opresji. W ten sposób wyraźnie dystansuje się również wobec ruchu, którego był uczestnikiem mówiąc o „tzw. opozycji niepodległościowej”. Wyraźnym znacznikiem dystansu jest tu użycie wyrażenia „tzw.” Oznaczać to również może, że Olszewski nie uznaje ruchu, w którym uczestniczył, za kontynuację powojennej opozycji niepodległościowej, której

przedstawiciele występowali przeciw systemowi zbrojnie. Ponadto, mówiąc o „opozycji niepodległościowej” unika używania skonwencjonalizowanego sformułowania „opozycja demokratyczna”. Można przyjąć, że taki wybór opcji leksykalnej należy traktować jako wskazówkę odsyłającą do napięć powstałych w polu ugrupowań prawicowych dotyczących interpretacji przeszłości jako właściwego kontekstu odczytania tej wypowiedzi. Innymi słowy Olszewski odcina się od biograficznej wspólnoty z tymi spośród uczestników dawnej opozycji demokratycznej, którzy okazali się nadmiernie liberalni czy też skłonni do kompromisów, co oznacza, że nazbyt małą przywiązywali wagę w swych politycznych wyborach do wartości nadrzędnej jaką jest niepodległość. Odnosząc się do zewnętrznych wobec omawianej debaty zasobów dyskursowych (wymagających odrębnej szczegółowej analizy), można przyjąć, że mówca jest rzecznikiem tezy, iż w Polsce zupełna niepodległość (wciąż jeszcze w jego przekonaniu nie uzyskana na skutek okrągłostołowego spisku elit), winna poprzedzać demokrację jako rozwiązanie ustrojowe. Określając się jako uczestnik „opozycji niepodległościowej” dystansuje się wobec tych, dla których niepodległość tradycyjnie pojmowana jako suwerenność w ramach państwa narodowego nie jest wartością autoteliczną. Podkreśla też, że w okresie konspiracji uczestnicy opozycji niepodległościowej „bardzo jasno określali miejsce Polski w Europie”: *niepodległa Polska musi być i będzie członkiem Europejskiej Wspólnoty i z tej wspólnoty nikt jej, ani ona sama, wyłączyć nie może* [4,45,4]. Oświadczenie to pozwala uruchomić opartą o format wypowiedzi „tak, ale...” strategię mówienia o problematyce integracji europejskiej. Olszewski deklaruje, że Ruch Odbudowy Polski kierując się „zasadami i przesłankami” wyniesionymi z opozycji niepodległościowej uznaje, że *miejsce Polski we Wspólnocie Europejskiej jest pewnikiem, który wszystkich w Europie, i nas także obowiązuje* [4,45,4]. Nie oznacza to jednak *zgody na każde warunki i każdą sytuację* [4,45,4]. Mówca wyjaśnia, że Ruch Odbudowy Polski przed zakończeniem przez rząd rokowań akcesyjnych sformułował brzegowe warunki, od których uzależnił zgodę na przystąpienie do Unii. Jego zdaniem uzyskany Traktat nie spełnia żadnego z tych warunków [4,45,4]. Warunki te nie zostały spełnione ze względu na złamanie zasady partnerstwa, solidarności i równości interesów wszystkich krajów Unii. Polska, podobnie jak pozostałe kraje wstępujące w tym rozszerzeniu, uzyskała „członkostwo drugiej kategorii” [4,45,4]. Olszewski uznaje cywilizacyjne zapóźnienie Polski wobec Zachodu traktując je jako efekt *kilkudziesięciu lat*

„Bycie ofiarą” jako strategia...

wylączenia nas z tej Wspólnoty [4,45,4]. Pyta jednak czy akcesja na nierównych warunkach przyspieszy wyrównanie tej różnicy poziomów czy przeciwnie, te różnice utrwali i pogłębi [4,45,4]. Odpowiedź, jakiej udziela na tak postawione „kluczowe, fundamentalne” [4,45,4] pytanie, pełna jest dramatyzmu niepewności: *Ja takiej odpowiedzi w tym momencie nie mam (...) Ja tego przesądzić nie potrafię* [4,45,4]. Akcentowanie niepewności i ryzyka podejmowanych działań to istotny element uruchamianej przez Olszewskiego retoryki strachu.

W dalszej części wystąpienia mówca konsekwentnie rozwija tę retorykę podnosząc temat zabezpieczenia prawa własności polskim właścicielom na ziemiach zachodnich oraz „ostatecznego zamknięcia rachunków II wojny światowej”. *A wśród tych rachunków najważniejszy jest rachunek, jaki istnieje między Polakami a Niemcami* [4,45,4]. Ten rachunek nie został zamknięty i „wciąż straszy w Europie” [4,45,4]. Dalej mówca cytuje wypowiedź Klausa Kinkela, który 13 listopada 1995 roku jako ówczesny minister spraw zagranicznych NRF miał powiedzieć, że *Niemcy nigdy nie uznały wywłaszczenia niemieckiego majątku bez odszkodowania i traktują ten problem jako sprzeczny z prawem narodów i nadal nierozwiązany* [4,45,4]. Zdaniem Olszewskiego, należy przyjąć tę wypowiedź za oficjalne stanowisko rządu niemieckiego. Zauważmy, że z tej perspektywy zagrożeniem dla Polski są nie tyle same Niemcy wciąż rzekomo chore na kompulsywną potrzebę kolonizatorskiego „Drang nach Osten”, ani nawet właściciele zgłaszający roszczenia do swojej własności, co prawne instytucje międzynarodowe, które mogą te roszczenia uznać za prawomocne i w skuteczny sposób nakazać ich egzekucję. Akcesja oznacza, że sprawa „własności ponemieckiej” tak czy inaczej *wyjdzie z suwerennej gestii polskiego wymiaru sprawiedliwości* [4,45,4].

Na przemówienie Olszewskiego można spojrzeć jak na studium członka antykomunistycznej opozycji rozczarowanego przemianami, do których wydatnie się przyczynił. Z jednej strony mówca czyni wyznanie, że w okresie PRL, jako opozycjonista, widział przyłączenie Polski do Wspólnot Europejskich jako odległy cel. Podobnie na progu przemian systemowych, w początkach lat dziewięćdziesiątych, jako poseł, i jako premier rządu uważał, że przystąpienie Polski do struktur europejskich jest naszą racją stanu. Kiedy jednak ten, zawsze się zdawało, odległy cel stawał się faktem budziły się wątpliwości. Olszewski wskazuje na cywilizacyjną przepaść, jaka dzieli Polskę od krajów Zachodu. Z jego wypowiedzi można wnioskować, że właśnie ze względu na ten dystans

przyłączenie Polski do Unii będzie możliwe tylko na zasadzie wejścia w strefę europejskiej peryferii, ze wszystkimi tego skutkami: utratą ziemi i innych zasobów. Interesujące, że Olszewski nie ostrzega wprost przed takim scenariuszem a jedynie stawia pytanie czy integracja na niesymetrycznych warunkach może być dla Polski rzeczywistym impulsem rozwojowym i modernizacyjnym. Jednakże stawia to pytanie jednocześnie przypominając, że rachunek Polsko-Niemieckich krzywd nie został ostatecznie zamknięty, budząc społeczne lęki związane z pamięcią historyczną.

Jarosław Kaczyński, zaprzeczając swojemu eurosceptycyzmowi, jednocześnie kategorycznie występował przeciw federalistycznemu modelowi zjednoczenia Europy – nazywał to, w różnych swoich wypowiedziach, „konstruktywistycznym eksperymentem”, „konstruktywistyczną furią”, „konstruktywistycznym szaleństwem” lub „konstruktywistyczną pasją” [4,27,2]; [4,42,2]; [4,45,4]; [4,67,2]. Jego zdaniem, by stworzyć europejską federację brak jest podstaw kulturowych, „finansowo-ekonomicznych” i politycznych (czego dowodem ma być kryzys polityczny Unii wywołany amerykańską interwencją w Iraku) [4,45,4]. Zastrzega, że nie występuje z pozycji „skrajnych konserwatystów”, co oznacza, że nie odrzuca „konstruktywistycznego eksperymentu” z pobudek ideologicznych. Powiada: *Konstruktywizm nie zawsze jest zły* [4,27,2] jednocześnie podkreślając, że kategoryczność, z jaką występuje przeciw federalistycznej koncepcji kształtu zjednoczonej Europy, wynika jedynie z braku jakichkolwiek przesłanek na rzecz takiej konstrukcji. Kaczyński proponuje w innym sejmowym wystąpieniu podjęcie politycznego wysiłku na rzecz „rewitalizowania” konstrukcji politycznej jaką jest układ wyszehradzki. *To jest próba konstrukcji swego rodzaju środkowoeuropejskiego Beneluksu* [4,40,2] powiada. Pozytywny wymiar tej konstrukcji politycznej polegać miałby na tym, że Polska odgrywałaby w tym układzie rolę kluczową. Kaczyński deklaruje, że zdaje sobie sprawę z trudności, jakie następcza ten projekt, ale stwierdza jednocześnie, że *powinniśmy iść w tym kierunku, powinniśmy iść z całym zdecydowaniem* [4,40,2].

W swoich wystąpieniach sejmowych Kaczyński narzuca odbiorcy następującą alternatywę: albo Unia stanie się terenem współpracy europejskich państw i narodów w oparciu o ich tożsamości i tradycję (*jedyną realnie istniejącą tradycję europejską, a więc tradycję chrześcijańską, chrześcijańską w najgłębszym tego słowa znaczeniu* [4,67,2]), albo stanie się terenem „konstruktywistycznego eksperymentu”

opartego na odrzuceniu konstytutywnych dla Unii tożsamości i tradycji na rzecz *tożsamości nowej, opartej o swego rodzaju cywilną czy świecką europejską religię* [4,67,2]. Alternatywa ta jest fałszywa (sugeruje bowiem, że *tertium non datur*), przez co – głoszona z sejmowej trybuny – nabiera cech politycznej propagandy. Przypisywanie natomiast Unii Europejskiej charakteru quasi-religijnej wspólnoty zagrażającej utrwalonym formom religijności (będących nośnikiem tradycyjnych wartości) wydaje się być charakterystyczne dla tego rodzaju krytyki procesów integracyjnych, który proponuję nazywać paleokonserwatywnym euroceptycyzmem. Owa „europejska religia” zasadza się ma na doświadczeniu, które mówca określa jako „ważkie” a zarazem „partykularne” i „ekskluzywistycznie pojmowane” oraz dodaje, że unieważnia ono historyczne doświadczenia Polski i w ogóle Europy Wschodniej, a także wszelkie ofiary, jakie Polska i Europa Wschodnia poniosły: *ofiary z rąk niemieckiego nazizmu, ale także ofiary z rąk sowieckiego komunizmu, które są tutaj szczególnie unieważniane* [4,67,2]. „Konstruktywistyczny szal” może doprowadzić do narzucania Polsce tego rodzaju rozwiązań, *które będą prowadziły co najmniej do zimnej, jeśli nie do gorącej, wojny domowej* [4,42,2]. Kaczyński stosuje tu erystyczny chwyt „fabrykowania konsekwencji” (Schopenhauer 1996:48), jednakże te niezwykle ostre sformułowania niewątpliwie odnoszą się do rzeczywistych historycznych resentymentów.

Podsumowanie

„Bycie ofiarą” jest sposobem mówienia i myślenia o „nas”, poznawczą konstrukcją angażowaną politycznie i używaną niekiedy jako strategia dyskursowa. Konstrukcja owa staje się szczególnie poręczna w chwilach poczucia rozdarcia pomiędzy pragnieniami i ambicjami a możliwościami ich zaspokojenia; w chwilach pęknięcia *habitusu* czyli owego mechanizmu adaptacyjnego wykształconego w historycznych strukturach długiego trwania pojmowanych jako kolektywna biografia, jako pokoleniowy ciąg życiowych doświadczeń utrwalonych w społecznej pamięci. Jednakże – jak pisze Marcin Kula - „Nawet jeśli w Polsce ceni się i utrwała w pamięci cierpienie, nieraz wręcz

współzawodniczy z innymi w doświadczanym cierpieniu (...), to może w niezależnym państwie chce się już świadectw chwały? Może odeszliśmy już od jednoczącego nas płaczu nad wspólnym bólem, ale jeszcze musimy się dowartościowywać przez przypominanie nade wszystko chwały?” (2006: 41). Spostrzeżenie to odnieść można do całości kontynentu, do Europy rozumianej szerzej niż Unia Europejska. Bowiem na Europie ciąży – w naszym przekonaniu – problem przewycięzania „nieprzewycięzonej przeszłości”. Jest to problem Niemców, którzy borykają się z obciążeniami historycznymi II wojny światowej; jest to problem krajów byłego bloku wschodniego – tych, które stały się częścią Unii Europejskiej oraz tych, które pozostały poza nią – i, które muszą „przepracować” okres komunizmu; zaś w przypadku Bałkanów „nieprzewycięzona przeszłość” wciąż jest żywą tragedią. Integracja gospodarcza i ekonomiczna kontynentu europejskiego, rozumiana bardziej jako idea niż polityczny projekt, zakłada przewycięzanie historycznych ograniczeń i rehabilitację przeszłości. Zatem, jak powiada Eric Voegelin (1992), „nieprzewycięzona przeszłość” jest problemem pozornym, istnieje bowiem jedynie problem „nieprzewycięzonej terażniejszości” (por. Krasnodębski 2003-2004:83). Nie można rehabilitować terażniejszości pokazując winy tkwiące w przeszłości. To, co Europejczyków wciąż dzieli, to przecież nie tylko dochód *per capita*. Źródła zróżnicowania (również ekonomicznego) naszego kontynentu tkwią w odległej często przeszłości. Do współczesności przenoszą się jako formy potocznej wiedzy o świecie i o nas. Zasadniczą oś różnicowania odnaleźć można w świadomości zarówno u profesjonalnych historyków, polityków i ludzi zaliczanych do *minorum gentium*. Oś tę można opisać jako przebiegającą wskroś opozycji „swojskość” – „obcość” lub, wchodząc głębiej w istotę tej różnicy, „tożsamość” – „inność”. Ponieważ na historii naszego kontynentu nie potrafimy i zapewne też nie chcemy posiać trawy zapomnienia, pojawia się pytanie, jak możliwe jest nie tylko polityczne opanowanie napięć i konfliktów pomiędzy europejskimi nacjami, ale ich trwałe zażegnanie. Można powiedzieć inaczej: czy i jak możliwa jest trwała integracja Europy? Paul Ricoeur (1994) dostrzega trzy modele mediacji pomiędzy tożsamością a innością, które składają się w sekwencję dochodzenia do tożsamości z innym. Pierwsza z propozycji i potrzeb to model tłumaczenia, polegający na przenoszeniu ducha własnego języka do ducha języka obcego. Jak powiada Ricoeur, chodzi o to by zamieszkać u tego drugiego, po to by wprowadzić go do siebie jako zaproszonego gospodarza. Następny jest

model wymiany pamięci. Chodzi o to by w sferze publicznej języka uruchomić krzyżujące się narracje jako jedyny sposób otwierania pamięci jednych na pamięć drugich. U kresu tej drogi rozpoczyna się model przebaczenia. To chwila, kiedy wymiana pamięci staje się wymianą pamięci o cierpieniu zadany i doznany, za którą idzie „przerwanie długu”.

Przebaczenie przynależy, jak pisze Ricoeur, do ekonomii daru i wykracza poza zasadę wzajemności obecną w modelu tłumaczenia i wymiany pamięci. Jest jednak jedynym sposobem „przerwania długu” bez popadania w historyczną amnezję.

ZAŁĄCZNIK

WIKTOR¹⁶

1	W:	(.) no i oczywiście nie tylko to lecz w pewnym sensie rolę odegrał swego
2		rodzaju podział społeczno-kulturowy podział ludności białorusi ponieważ
3		już na początku dziewiętnastego wieku językiem wykształconych warstw
4		społecznych czyli elit był język <u>polski</u> (.) tak a potem kiedy zaczęły się
5		procesy demokratyzacji po zniesieniu pańszczyzny/ (.) druga połowa
6		dziewiętnastego wieku/ czyli te <u>doły</u> społeczeństwa zaczęły się wciągać do
7		mniej lub bardziej aktywnego powiedzmy aktywnego obywatelskiego
8		społecznego czy nawet politycznego życia/ (.) i tu właśnie język białoruski
9		zaczął odgrywać trochę większą rolę/ pojawił się więc nurt// radykalnych
10		liberałów którzy do których możemy zaliczyć też <u>kalinouskiego</u> i
11		<u>narodników</u> opętanych ideą rewolucji <u>narodowej</u> czyli zaczęto wychodzić z
12		tą ideologią polityczną// próbowali swą ideologię donieść do nizin
13		społecznych/ <u>jak</u> można było przybliżyć chłopom białoruskim jakieś idee
14		przykładowo teże rewolucji narodowej/ czy idee uwłaszczenia chłopów/
15		wyłącznie ich językiem/ (.) rozpoczęto więc propagandę i pojawiły się
16	I:	pierwsze ulotki jeszcze w latach czterdziestych ubiegłego stulecia później
17	W:	olbrzymią rolę odegrał oczywiście kalinouski i jego muzycka prauada\ choć
18		kalinouskiego uważać za białorusina we współczesnym znaczeniu czyli to
19		co dziś rozumiemy pod hasłem białorusin oczywiście nie można\
20	I:	hm\
21	W:	nie był białorusinem/ był człowiekiem powiedzmy no (.) bardziej jeśli
22		chodzi o poglądy był może <u>krajowcem</u> jednak czuł że to jego ojczyzna
23		Białoruś i Litwa (.) bia\ sądzę że muzycka prauada dla niego była bardzo
24		ważnym środkiem propagowania po prostu\ (.)
25		hm\
26		swoich idei wśród chłopów białoruskich\ niezależnie od tego jednak czy się
27		uważał czy nie niewątpliwie należy do białoruskiej historii bo odegrał
28		przeogromną rolę\ (.) a później (.) potem (.) potem w szerzeniu
29		białoruskości bardzo ważną rolę odegrali również białoruscy narodnicy/ (.)
30		to początek lat osiemdziesiątych/ (.) którzy no po raz pierwszy stworzyli
31	I:	teoretyczne podstawy istnienia narodu białoruskiego\ (.) i właśnie tu bardzo
32	W:	ważne było to że oni co ciekawe uważali naród białoruski za czysto
33		chłopską nację plebs (3) możliwe więc że ten typowo radziecki wizerunek
34		białorusinów zapoczątkowali właśnie białoruscy narodnicy czyli białorusini
35		to <u>chłopi</u> to <u>niziny</u> powiedzmy język białoruski to mowa <u>chłopska</u> (.) tak na
36		marginiesie otrzymujemy tu w odróżnieniu od kalinouskiego pewien rys
37	I:	antypolski\ ponieważ narodnicy postrzegali polaków jako przedstawicieli
38	W:	<u>wyższych</u> warstw społecznych/
39		hm\
40		więc tutaj pewne motywy społeczne odgrywały <u>większą</u> rolę\ u

¹⁶ W oryginale wywiad udzielony w języku białoruskim, polska wersja w tłumaczeniu autorki.

„Bycie ofiarą” jako strategia...

41		kalinouskiego ich// (.) ich no prawie że nie było\ (.) tam jednak bardziej
42		była idea no walki narodowo-wyzwoleńczej walki o wolność naszą i waszą
43		wspólnie (.) zresztą w swoim ostatnim liście <u>pożegnalnym</u> liście spod
44	I:	szubienicy kalinouski pisał przecież na końcu o tym że białorusini
45	W:	zwracając się do białorusinów że gdy tylko usłyszycie że bracia wasi spod
46		warszawy walczą z wrogiem dołączcie się tam (.)
47	I:	hm/
48	:	a u narodników już <u>nie</u> u narodników już wyraźne wyraźne poczucie że jest właśnie <u>nacja</u> białoruska i są jej wrogowie w postaci tam w postaci caratu rosyjskiego/ i polskiej szlachty\ (.) i tak w tym momencie może białoruska tradycja kulturowa zaczyna się aktywnie kształtować\ jako <u>białoruska</u> \ dopiero pod koniec dziewiętnastego wieku właśnie jako pierwszy zrobił to najwyraźniej franciszek bahuszewicz\ w przedmowie do dudki białoruskiej nazywając całe terytorium białorusi nazwał białorusią\ hm\ potem białoruska republika ludowa nazwała to wszystko białorusią\ i termin litwa zaczął już <u>znikać</u> \ (.) z historii białoruskiej no a litwini go podłapali hm\ rozumiem\ ogłosili w osiemnastym roku swoje państwo litwę\ republikę litewską\ (3)

BIBLIOGRAFIA

Bourdieu Pierre i Loic J.D. Wacquant (2001), *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej* (tłum. Anna Sawisz), Warszawa: Oficyna Naukowa.

Elias N, J.L., Scotson (1965), *The Established and Outsiders. A Sociological Enquiry into Community Problems*, London: Sage.

Fish Stanley (2002), *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, Kraków: Universitas.

Flood Christopher (2002), *The Challenge of Euroscepticism*, (w:) Gower J (red.), *The European Union Handbook 2nd Edition*, London: Fitzroy Dearborn Publishers

Geertz Clifford (2003), *Opis gęsty - w stronę interpretatywnej teorii kultury*, (w:) M.Kempny, E.Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Warszawa: PWN

Giddens Anthony (2003), *Stanowienie społeczeństwa*, Wydawnictwo „Zysk i S-ka”, Poznań

Goodenough Ward H. (2004), *W poszukiwaniu roboczej teorii kultury*, (w:) Marian Kempny, Ewa Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, Warszawa: PWN

Hausner Jerzy, Mirosława Marody (red.) (2001), *Polski talk show: Dialog społeczny a integracja europejska*, Kraków: Fundacja im. Friedricha Eberta, Małopolska Szkoła Administracji Publicznej Akademii Ekonomicznej w Krakowie (MSAP).

Hausner Jerzy, Mirosława Marody (red.) (1999), *Trzy Polski: Potencjał i bariery integracji z Unią Europejską*, Warszawa: Fundacja im. Friedricha Eberta.

Headland, Thomas N., Kenneth L. Pike, Marvin Harris (red.) (1990), *Emics and etics: The insider/outsider debate*, *Frontiers of Anthropology*, 7. Newbury Park: Sage.

Hylarides Peter (2001), The Netherlands: from Euroscepticism to Europhoria, *The Contemporary Review*, nr 279

Janion Maria (2007), *Niesamowita słowiańszczyzna*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Krasnodębski Zdzisław (2003-2004), Wina, oczyszczenie, odzyskana suwerenność, *Teologia Polityczna*, nr 1.

Krakowiak Tomasz (2003), „Bycie ofiarą” jako strategia w dyskursie o integracji europejskiej, *Przegląd Socjologiczny*, tom LII/1

Kula Marcin (2006), Lepiej nie nadużywać (historii), *Przegląd polityczny*, nr 76

Miller Robert, Robin Humphrey i Elena Zdravomysłowa (2005), *Biographical Research and Historical Watersheds*, (w:) Miller R. (red.), *Biographical Research Methods*, t.1, London, Thousand Oaks, New Delhi: Sage Publications

Miranowicz Jauhien (2003), *Najnowsza Historia Białorusi (Najnowsza historia Białorusi)*, Sankt-Petersburg: Nieuski prastiah.

Mrożek Sławomir (1988), Moja Europa Środkowa, *Dialog*, nr 3

Neumann Iver B. (1999), *Uses of the Other: "The East" in European Identity Formation*, University of Minnesota Press

Panczenko Aleksander (1993), Staroruskie szaleństwo Chrystusowe jako widowisko, (w:) Żyłko B. (wybór tekstów) *Semiotyka dziejów Rosji*, przekł. Bogusław Żyłko, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, s. 101-150

Pankowiec Z., (2007), Tu rodził się naród. Kuropaty – masowa mogiła setek tysięcy ludzi (przeł. Małgorzata Nocuń), *Tygodnik Powszechny*, z dnia 29 lipca, s. 15.

Pike Kenneth L. (1954), *Language in relation to a unified theory of the structure of human behavior*. Glendale, CA: Summer Institute of Linguistics.

Pomian Krzysztof (2006), Historia urzędowa, historia rewizjonistyczna, historia krytyczna, *Przegląd polityczny*, nr 77, s. 76-81.

Radzik Ryszard (2002), *Kim są Białorusini?*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek

Ricoeur Paul (1994), Jakiego nowego etosu potrzebuje Europa?, (w:) Kosłowski P. (red.) *Europa jutra*, Lublin: RW KUL.

Rulikova Market (2004), The Influence of Pre-Accession Status on Euroscepticism in EU Candidate Countries, *Perspectives on European Politics & Society*, vol. 5 nr 1

Smalanczuk Aleś (2004), *Pamiż krajowaściami i nacyjonalnami idejami. Polski ruch na białoruskich i litowskich ziemiach 1864-luty 1917 r.*, Sankt Petersburg: Nieuski prastiah.

Schopenhauer Artur (1996), *Sztuka prowadzenia sporów czyli dialektyka erystyczna*, Warszawa: Wydawnictwo Sternik s.c.

Taggart Paul, Aleks Szczerbiak (2001), Parties, Positions and Europe, *Sussex European Institute-Working Papers*, nr 46.

Voegelin Eric (1992), *Nowa nauka polityki*, Warszawa: Aletheia.

Wallerstein Immanuel (1974), *The Modern World System* (t.1-3), London: Academic Press.

Natalia Mamul
Tomasz Krakowiak

‘Being a victim’ as a strategy in discourses on the past

Summary

The authors examine one of the aspects of recourse to the past of a given community when bearing in mind current problems which entails involvement of the past in the present and, subsequently, in the future. The article is divided into two parts, each of them referring to the accounts that are different in style, located in dissimilar situational, political, socio-cultural or even civilisational contexts. The first part focuses on excerpts of narrative biographical interviews with citizens of Belarus. The second part analyses accounts extracted from the Polish parliamentary debates that preceded Poland’s accession to the EU. What the excerpts under analysis do have in common, is the use of a specific discourse strategy i.e. that of presenting a WE-group as a victim of other groups as well as social and historical processes. As an element of symbolic capital, the discourse strategy of ‘being a victim’ can be applied instrumentally in order to put pressure or carry out symbolic struggle so as to put across a certain view of reality and make political gains. In the authors’ opinion, Europe has to surmount the problem of ‘insurmountable past’. The present should not be justified by brooding over the misfortunes and flaws of the past. Our continent suffers from the divides (including economic disparities) that are embedded in (distant) history and are revived in the present as forms of everyday knowledge about the world and ourselves. As Ricoeur puts it, forgiveness falls within the scope of the economy of the gift and overcomes the principle of reciprocity typical of the exchange and interpretation of memory. At the same time, this is the only way to break the debt-and-repayment vicious circle without falling into historical oblivion.